

Jerzy Halicki

Uniwersytet w Białymstoku

E-MAIL: jhalicki@uwb.edu.pl ORCID: 0000-0002-2635-8495

Krzysztof Czykier

Uniwersytet w Białymstoku

E-MAIL: k.czykier@uwb.edu.pl ORCID: 0000-0002-9310-6415

„Smoka pokonać trudno, ale próbować trzeba”. Jerzy Halicki w rozmowie z Krzysztofem Czykierem

STRESZCZENIE

Rozmowa dotyczy zawłości współczesnego świata w perspektywie wyzwań antropocenu. Wieloletnia praca naukowa, badawcza i dydaktyczna dr. hab. Jerzego Halickiego w obszarze andragogiki, gerontologii społecznej i edukacyjnej daje sposobność do rozważań nad kondycją człowieka starzejącego się i starego, jego miejsca w migotliwości i zmienności przestrzeni społecznej. Na tle znacznego (totalnego?) wpływu człowieka na funkcjonowanie procesów przyrodniczych zachodzących w skali Ziemi rozmawiamy również o znaczeniu człowieka (jednostki) w kreowaniu przestrzeni społecznej i edukacyjnej. Działalność organizacyjna Rozmówcy jest tego doskonałym przykładem.

SŁOWA KLUCZOWE: antropocen, gerontologia społeczna i edukacyjna, edukacja, człowiek starzejący się i stary

Krzysztof Czykier – Panie Profesorze, zajmuje się Pan dość wąską dziedziną, jaką jest gerontologia społeczna i edukacyjna. Czy mógłby Pan wskazać główne inspiracje, które spowodowały, że z tym obszarem związał Pan całą drogę swojego rozwoju naukowego? Jakie były początki? Które z koncepcji naukowych ukształtowały w Panu naukowca?

Jerzy Halicki – Początki mojej przygody z gerontologią były raczej przypadkowe. Moja żona, pracująca wówczas w Zakładzie Gerontologii Społecznej i Klinicznej Akademii Medycznej w Białymstoku, zaproponowała mi udział w realizacji międzynarodowego projektu poświęconego aktywizacji osób starszych. To była pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W trakcie realizacji projektu zebrałem ciekawy materiał dotyczący edukacji osób starszych i postanowiłem napisać na jego podstawie doktorat. Zamiar ten sfinalizowałem w 1998 roku i od tego czasu związałem się z Wydziałem Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku.

Pierwszą koncepcją teoretyczną, którą zastosowałem w swoich badaniach, była teoria kompetencyjna. Trudno jest wskazać konkretną teorię, która mnie ukształtowała, bo prowadziłem raczej dyskusje z wieloma koncepcjami starającymi się tłumaczyć fenomen starzenia się. Można by jedynie wspomnieć o dwóch tzw. wielkich teoriach, a mianowicie o teorii aktywności i teorii wyłączenia, które w literaturze przedstawiane są jako koncepcje opozycyjne, zaś w moim sposobie patrzenia na zjawisko starzenia się są teoriami komplementarnymi. Teoria aktywności bardzo trafnie wyjaśnia problemy związane z wczesną starością, a teoria wyłączenia dobrze pasuje do późnego jej okresu. Z mojej perspektywy (jestem w wieku emerytalnym) teorie te dobrze wpasowują się w przebieg procesu starzenia się.

K.C. – Czy problemy, które rozwiązywał Pan jako badacz i naukowiec na początku swej drogi naukowej, były inne niż te, którymi zajmuje się Pan obecnie? Jakie wyzwania czekają ludzi starych, również nas, którzy też się przecież starzejemy? Jakie wyzwania stoją obecnie przed gerontologią społeczną i edukacyjną?

J.H. – Problem starzenia się populacji, szczególnie w krajach rozwiniętych, stanowi kwestię społeczną. Do jej rozwiązania musi być zmobilizowane całe społeczeństwo. Szczególnie nabrzmiały są problemy związane z późną starością naznaczoną niesprawnością i potrzebą opieki. W Polsce opieka nad człowiekiem starym tradycyjnie spadała na rodzinę. Jednak fakt coraz większej niewydolności opiekuńczej rodziny, związany z powiększającą się grupą osób starych-niesprawnych i malejącą liczbą młodszych członków rodziny, będących w stanie pomóc, powoduje coraz pilniejszą potrzebę rozszerzenia sektora pomocy instytucjonalnej. Uważa się, że powinnością dzieci jest otoczenie opieką starych rodziców. Jednak ta troska o starych rodziców może odbywać się także przy wykorzystaniu instytucji opiekuńczych. Sprawą niezwyklej wagi jest więc zmiana mentalności społeczeństwa, szczególnie małomiasteczkowego i wiejskiego, w kwestii podejścia do opieki instytucjonalnej. Umieszczanie rodziców w domu pomocy społecznej (DPS) jest w wielu środowiskach piętnowane. Opieka nad starymi i niesprawnymi rodzicami w okresie, kiedy wychowuje się własne dzieci i wykonuje pracę zawodową, wiąże się z koniecznością dokonywania trudnych wyborów. Moim zdaniem opieka rodziców nad dziećmi i opieka dzieci nad starymi rodzicami to nie są tożsame powinności. Przyjście na świat dziecka jest decyzją rodziców, którzy są, a przynajmniej powinni być, świadomi czekających ich obowiązków. Dzieci mają zaś bezwzględny obowiązek opieki nad własnymi dziećmi i fakultatywny obowiązek

opieki nad rodzicami. Charles Aznavour w jednym z wywiadów stwierdził, że jego rodzice posyłając do szkół jego i siostrę, musieli zapomnieć o własnych marzeniach. Ja nie chcę tu wartościować różnych postaw ludzi starych i młodych. Prezentuję jedynie swój punkt widzenia, do którego każdy z nas ma prawo. Pięknie oddają to słowa zawarte w *Dezyderatach*: „Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie, wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych, oni też mają swoją opowieść”.

K.C. – Od wielu lat kieruje Pan Zakładem Andragogiki i Gerontologii. Jakie przedsięwzięcia naukowe i badawcze podejmował Pan z członkami swojego zespołu?

J.H. – Zakład Andragogiki i Gerontologii Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku w ramach działalności naukowej prowadził badania wśród osób starszych w wielu różnych obszarach. Jednym z nich był projekt IANUS w ramach Programu LLP-Gruntvig pt. *European Guidelines for Later Learning in Intergenerational, Intercultural and ICT – based Settings* (termin realizacji projektu: lata 2007–2009).

Jednak to problem przemocy w środowisku życiowym człowieka starego zdominował na wiele lat zainteresowania pracowników Zakładu. Diagnozowanie problemu przemocy wśród osób starszych zapoczątkowane zostało w roku 2006 realizacją projektu badawczego własnego nr N116 032 31/3950 pt. *Przemoc wobec ludzi starych w Polsce. Na przykładzie badań środowiskowych na Podlasiu*. Projekt realizowany był w latach 2006–2009, a sfinansowany został przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Mieliśmy też udział w realizacji dwóch ogólnopolskich projektów badawczych. Były to: projekt badawczy zamawiany PolSenior1 nr PBZ-MEIN-9/2/2006 pt. *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*, finansowany początkowo przez MNiSzW, a od 3 kwietnia 2008 roku przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR), realizowany w latach 2007–2011, oraz projekt badawczy PolSenior2 pt. *Badanie poszczególnych obszarów stanu zdrowia osób starszych, w tym jakości życia związanej ze zdrowiem*, koordynowany przez Gdański Uniwersytet Medyczny, realizowany w latach 2017–2020. W obydwu projektach zgłębialiśmy zjawisko przemocy wobec osób starszych w skali całego kraju.

Kolejne trzy projekty miały charakter współpracy międzynarodowej z przedstawicielami takich krajów, jak: Anglia, Austria, Izrael, Irlandia, Niemcy, Portugalia czy Węgry. W ramach międzynarodowego programu DAPHNE III realizowane były w latach 2008–2016 trzy projekty badawcze ukierunkowane na przemoc wobec osób starszych, w szczególności

na przemoc wobec najbardziej na nią narażonych kategorii społecznych, a mianowicie: projekt badawczy nr JLS/DAP/2007-1 pt. *Intimate Partner Violence against older Women*, finansowany przez Komisję Europejską, realizowany w latach 2008–2010, projekt badawczy nr JUST/2010/DPA-3/AG/1226 pt. *Mind the Gap. Improving intervention in Intimate Partner Violence*, realizowany w latach 2011–2013, finansowany przez Komisję Europejską, oraz projekt badawczy nr JUST/2013/DAP/AG/5713 pt. *SNAP – Special Needs and Protection Orders*, realizowany w latach 2014–2016, także finansowany przez Komisję Europejską.

K.C. – Co Pan Profesor uznałby za kluczowy wkład zakładu w rozwój gerontologii czy, szerzej, pedagogiki? Jakie wyzwania są jeszcze przed Wami? Jakie nowe pola badawcze dostrzega Pan Profesor?

J.H. – Prowadzone przez kilkanaście lat badania nad przemocą były poszukiwaniem odpowiedzi na aktualne potrzeby społeczne, miały na celu ocenę zjawiska przemocy wśród osób starszych, a także zaplanowanie i podjęcie skutecznych działań prewencyjnych, interwencyjnych i edukacyjnych. We współpracy z wieloma instytucjami społecznymi, prewencyjnymi, edukacyjnymi z Białegostoku oraz z całej Polski ten zamysł realizowaliśmy. I to uważam za znaczący wkład w rozwój gerontologii społecznej oraz pedagogiki społecznej. Jeśli chodzi o dalsze przedsięwzięcia badawcze i naukowe będę podpowiadał pracownikom, aby byli czujnymi obserwatorami życia społecznego i reagowali, tj. podejmowali z rozmysłem i odwagą wysiłek związany z badaniem aktualnych kwestii społecznych w przestrzeni życia osób starszych.

K.C. – Poza ścieżką naukową realizował się Pan również w wymiarze organizacyjnym jako dydaktyk wychowujący pokolenia studentów, wieloletni dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia (1999–2008) czy prorektor ds. studentów w Uniwersytecie w Białymstoku (2012–2020). Zawsze pracował Pan z ludźmi i wśród ludzi. Które z Pana aktywności dawały Panu poczucie największej satysfakcji?

J.H. – Rzeczywiście, mam spore doświadczenie w pracy dydaktyczno-wychowawczej, jak też w kierowaniu dużymi zespołami ludzkimi. Nigdy nie zabiegałem o funkcje. Obdarzano mnie nimi. Po prostu życie mnie niosło. Tylko raz podjąłem starania o zdobycie funkcji, ale po rozważeniu zysków i strat wycofałem się z tego. W 1999 roku, krótko po obronie doktoratu, zostałem powołany przez ówczesnego rektora prof. Adama Jamroza na dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Do dzisiaj nie wiem, kto podsunął rektorowi moją kandydaturę. Był wymagającym szefem. Musiałem nauczyć się sztuki przekonującej argumentacji przy propo-

nowaniu różnych działań. Współpraca ta bardzo mnie rozwinęła. Przy kierowniku, który niewiele wymaga, człowiek staje się leniwy. W trakcie każdej z trzech trzyletnich kadencji zarządzałem dużym zespołem ludzi. Początkowo biblioteka mieściła się przy ul. Skorupskiej, dysponując kiepskimi warunkami lokalowymi i mając fatalną lokalizację. Za czasów mojej kadencji został wybudowany nowy gmach biblioteki w centrum miasta i miał miejsce bardzo intensywny proces jej informatyzacji. Kierowanie tym procesem uważam za szczególnie rozwijające mnie jako pracownika badawczo-dydaktycznego. To wówczas zakupiliśmy pierwsze dostęp do obszernych baz danych, z których sam skwapliwie korzystałem. Od 2008 do 2012 roku nie pełniłem żadnej funkcji i ten okres wykorzystałem na sfinalizowanie mojego przewodu habilitacyjnego. Lata 2012–2020 to dwie kadencje, w których sprawowałem funkcję prorektora. Najpierw prorektora ds. dydaktycznych i studenckich (kadencja rektorska prof. Leonarda Etela), później prorektora ds. studenckich (kadencja rektorska prof. Roberta Ciborowskiego). W obu przypadkach propozycje pełnienia funkcji wypłynęły od rektorów. Byłem jedynym w historii Uniwersytetu w Białymstoku prorektorem ds. studenckich, który sprawował ten urząd przez dwie kadencje. Był to okres reformowania szkolnictwa wyższego, w którym uczestniczyłem i miałem poczucie wpływu na wiele rzeczy. Olbrzymią satysfakcję dawała mi współpraca z samorządami studenckimi i Parlamentem Studenckim. Później od rektora Ciborowskiego przyszła propozycja objęcia funkcji dziekana Filii UwB w Wilnie. Z naszą filią współpracowałem jeszcze jako prorektor, w związku z tym jej problemy nie były mi obce. W połowie kadencji, po dwudziestu latach aktywności w gronie osób kierujących uniwersytetem, doszedłem do wniosku, że nie będę ubiegał się o kolejną kadencję dziekańską. Wiele osób z Białegostoku i Wilna namawiało mnie na pozostanie na następną kadencję i to był dla mnie argument, że to najlepszy czas, żeby odejść.

K.C. – Zatrzymajmy się na chwilę przy ostatnich latach, kiedy pełnił Pan ważną w rozwoju Uniwersytetu w Białymstoku funkcję dziekana Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie (2020–2024). Dodać należy, że UwB jako jedyny uniwersytet w Polsce prowadzi zagraniczną filię. Czy mógłby Pan rozwinąć ten litewski wątek? Czy perspektywa międzynarodowa i praca wśród Polaków na Litwie wzbudziły jakieś nowe aspiracje?

J.H. – Zgadza się. Uniwersytet w Białymstoku jako jedyna uczelnia publiczna w Polsce posiada zagraniczną filię. To fakt, który sprawia, że nasza uczelnia jest instytucją wyjątkową. Mam wrażenie, że nie wszyscy nasi pracow-

nicy zdają sobie z tego sprawę. Inicjatywę utworzenia oddziału polskiej uczelni w Wilnie podjęło Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy. Propozycja stowarzyszenia została skierowana do paru polskich uczelni i tylko Uniwersytet w Białymstoku odpowiedział na nią pozytywnie, bo jego ówczesny rektor, prof. dr hab. Jerzy Nikitorowicz, miał dość odwagi, aby tę piękną i ze wszech miar pożądaną koncepcję wdrożyć w życie. Filia ma swoją szczególną misję – kształci młodzież polską mieszkającą na Litwie, a tym samym daje możliwość zdobycia wyższego wykształcenia w języku polskim bez konieczności opuszczania rodzinnego domu. Wielu studentów pochodzi spoza Wilna, nie mają możliwości wyjechania na studia do Polski. W czasie studiów pracują, usamodzielniają się finansowo albo wspierają swoje rodziny. Wielu opiekuje się swoimi rodzicami lub dziadkami. Nie muszą opuszczać swojego środowiska i kraju, a po studiach wzmacniają potencjał intelektualny Polaków na Litwie. Według spisu ludności Republiki Litewskiej z 2011 roku 13,8% osób narodowości polskiej posiadało wyższe wykształcenie, a według spisu z 2021 r. – 19%. Myślę, że niemały udział w tym progresie miała Filia UwB w Wilnie.

Ze szczególnej misji i potrzeb środowiska lokalnego i rynku pracy wynikało też utworzenie kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna. Wiele osób w Wilnie wspiera naszą filię. Spotkałem tu bardzo wartościowych ludzi, poznałem też ich mentalność, inną niż Polaków w Polsce. Również używany tu język polski jest trochę inny, specyficzny dla Wileńszczyzny. Poznałem priorytety tych ludzi oraz ich problemy. Filia UwB w Wilnie uczy łączyć – różne porządki prawne, różne poglądy polityczne, różne narodowości i różne sposoby myślenia. Spotkałem ludzi, dla których praca na polskiej uczelni była spełnieniem marzeń. Na moich oczach wyrósł także nowy, piękny budynek, który daje filii nowe otwarcie, nowy początek.

K.C. – Panie Profesorze, kluczową kategorią tego numeru „Parezi” są zagadnienia osadzone w problematyce antropocenu, nawiązujące do znacznego (totalnego?) wpływu człowieka na funkcjonowanie procesów przyrodniczych zachodzących w skali Ziemi. Formułowane są pytania dotyczące śmierci i końca cywilizacji, a nawet końca natury. Jaka jest Pana interpretacja tego zagadnienia?

J.H. – Około 150 tysięcy lat temu w Afryce Wschodniej pojawiły się pierwsze grupy *homo sapiens*, zaś około 70 tysięcy lat temu dotarły one do Arabii. Gdy *homo sapiens* znalazł się w Arabii, przeważająca część Eurazji była już zasiedlona przez inne gatunki człowieka. Co się z nimi stało? Yuval Noah Harari przytacza szereg poglądów na ten temat. Jeden z nich, zwany

teorią zastąpienia, mówi, że *homo sapiens* dokonał wyniszczenia swoich konkurentów, czy to poprzez wymordowanie, czy też poprzez ostrą rywalizację o zasoby i stosowanie przemocy. Niezależnie od tego, czy przedstawiciele *homo sapiens* ponoszą winę, czy nie, pozostaje faktem, że skoro tylko przybyli w jakieś miejsce, wymierała tam ludność tubylcza. Wiele mówiący jest przypadek Australii – od momentu, kiedy *homo sapiens* pojawił się na tym kontynencie, wyginęły 23 z 24 gatunków zwierząt ważących ponad 45 kilogramów (m.in. lwy workowate czy diprotodony). Część uczonych próbowała wytłumaczyć te zdarzenia kapryśnymi klimatu, który w takich wypadkach staje się zwyczajowym kozłem ofiarnym. Jednak do masowych wymierań, podobnych do australijskiej fali wyginięć, raz za razem dochodziło w następnych tysiącleciach, ilekroć człowiek rozumny zasiedlał nieznany sobie zakątek Ziemi.

Homo sapiens miał duże tendencje destrukcyjne. W dawnych wiekach nie zdołał zniszczyć przyrody, bo nie dysponował po temu odpowiednimi środkami. Obecnie stały się one dostępne. Żyjemy w bardzo niebezpiecznych czasach zarówno dla gatunku ludzkiego, jak i całego ekosystemu.

Już na przełomie XVIII i XIX wieku Aleksander von Humboldt zwracał uwagę na niszczenie przyrody w Ameryce Południowej przez europejskich plantatorów. Wycinanie przez nich lasów powodowało wysychanie źródeł oraz występowanie coraz częstszych powodzi niszczących kraje. „Ludzkość – ostrzegął Humboldt – ma moc, aby zniszczyć środowisko, a konsekwencje będą katastrofalne”. Dodam, że ludzkość poprzez nieograniczoną żądzę zysku stworzyła smoka, który pożera nas od wewnątrz. Jerzy Stuhr powiadał, że smoka pokonać trudno, ale próbować trzeba.

K.C. – Czy zauważa Pan Profesor symptomy degradacji, niszczenia świata, ale w jego wymiarze społecznym, np. jego wartości, więzi międzypokoleniowych czy miejsca człowieka starego w społeczeństwie?

J.H. – Czy następuje degradacja świata w wymiarze społecznym? Rzeczywistość społeczna to twór dynamiczny, który ciągle zmienia swoją postać. O jej degradacji można powiedzieć wówczas, gdy widzimy wyraźnie, że zmienia się na gorsze. Obserwując współczesne społeczeństwa, nie zaryzykowałbym tezy, że są gorsze niż te w ubiegłych wiekach. Historia poprzednich wieków to przede wszystkim historia wąskich elit. Nie było tam miejsca dla tych, którzy orali ziemię i siali zboże. Na temat kobiet wypowiadali się przede wszystkim mężczyźni, a kolor skóry był przyczyną usankcjonowanych prawnie nierówności. To był też świat pełen konfliktów, wojen i nienawiści. Formułowanie tez, że dawniej wszystko było uporządkowane i zgodne z naturą jest szerzeniem nieprawdy. Dawniej ponad

90% ludzkości nie miało nic do powiedzenia. Po prostu nikt ich nie pytał o zdanie.

Rozwój współczesnego społeczeństwa to proces dynamiczny, związany z postępowaniem na niemal wszystkich poziomach życia społecznego, a postęp to zmiana, która rodzi zarówno pozytywne, jak i negatywne następstwa. Patrząc na owe przemiany z punktu widzenia osoby starszej, docenić należy wiele atrakcyjnych inicjatyw obywatelskich i społecznych realizowanych od dłuższego już czasu z myślą o osobach starszych, by poprawić jakość ich życia. I to się udaje. Zaangażowanie seniorów w inicjatywy obywatelskie rośnie, uczenie się jednych od drugich w starości cieszy i napawa optymizmem. W zgoła innej, niekorzystnej sytuacji życiowej są osoby starsze mieszkające w środowiskach wiejskich, spośród których wiele z nich jest wykluczonych cyfrowo oraz osamotnionych cywilnie i społecznie. W trudnej sytuacji są także osoby starsze w zaawansowanej starości, a także osoby owdowiałe oraz nigdy niezamężne, skazane – z różnych względów – na opiekę instytucjonalną. Dla wielu z nich taka forma przeżywania starości smakuje nazbyt gorzko.

K.C. – Jaka jest Pana zdaniem kondycja współczesnego starego człowieka? Jaka jest w epoce antropocenu rola ludzi starych? Jakie wyzwania dla gerontologii rodzi owa epoka i badanie zachodzących w niej zjawisk społecznych?

J.H. – Świat wokół nas się zmienia, rodzina polska się zmienia, oczekiwania i postawy życiowe młodego pokolenia także ulegają przeobrażeniom, stąd zasadne jest dzisiaj pytanie, które przed laty (niemal pół wieku temu) postawił wybitny polski naukowiec, prof. Jerzy Piotrowski, o miejsce i rolę człowieka starego w rodzinie dzisiaj – w epoce antropocenu.

Racjonalizacja i indywidualizacja życia w polskim społeczeństwie współczesnym, silna potrzeba osiągnięcia (za wszelką cenę) jakiegokolwiek sukcesu i postawa egoizmu w przeżywaniu tegoż czy podziały rodzinne warunkowane poglądami politycznymi nie sprzyjają, a wręcz zaprzeczają budowanie silnych, osobowych relacji rodzinnych i społecznych. Nie są to rzecz jasna jedyne czynniki warunkujące postęp i zmiany. Choć postęp kojarzy się na ogół pozytywnie, to funkcjonując na co dzień w takich realiach społecznych, chyba nietrudno określić rolę człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie: jawi się on jako coraz mniej przydatny i przede wszystkim wymagający opieki, a to wszystko wiąże się z malejącym szacunkiem do tej grupy społecznej.

Pokolenie ludzi młodych chce żyć inaczej niż w rodzinie pochodzenia, chce żyć po swojemu. My – dorośli i starzy – nie zablokujemy tej silnej

potrzeby niezależności, spełniania marzeń, poznawania świata. Bądźmy dobrymi towarzyszami ich podróży przez życie i nie oczekujmy od nich zbyt wiele. Wyzwaniem w epoce antropocenu jest dla gerontologii, gerontologów i rosnącej liczby osób starszych odpowiednio wcześniej powzięty namysł zorganizowania się w duchu solidarności i odpowiedzialności, z troskliwą myślą o swojej starości.

K.C. – Dziękuję za rozmowę.

J.H. – Dziękuję.

Dr hab. Jerzy Halicki, prof. UwB – pracownik naukowy Wydziału Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku; nauczyciel akademicki i wychowawca pokoleń studentów; wieloletni kierownik Zakładu Andragogiki i Gerontologii, autor wielu opracowań naukowych z obszaru andragogiki oraz gerontologii społecznej i edukacyjnej; wieloletni dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku (1999–2008); w latach 2012–2020 prorektor ds. studentów w Uniwersytecie w Białymstoku, następnie w latach 2020–2024 dziekan Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie. Dzięki Jego staraniom, wizji i determinacji powstała nowa siedziba filii przy ulicy Aguonų w Wilnie, a także udało się uruchomić nowy kierunek studiów – pedagogikę przedszkolną i wczesnoszkolną – który spotkał się z dużym zainteresowaniem studentów.

SUMMARY

“It’s Hard to Defeat the Dragon, but You Have to Try”.

Jerzy Halicki in Conversation with Krzysztof Czykier

The conversation concerns the complexities of the modern world in the perspective of the challenges of the Anthropocene. The many years of scientific, research and didactic work of dr hab. Jerzy Halicki in the field of andragogy, social and educational gerontology provides an opportunity to reflect on the condition of the aging and elderly, his place in the flickering and changeability of social space. Against the background of a significant (total?) human impact on the functioning of natural processes taking place on the scale of the Earth, we also talk about the importance of man (individual) in creating social and educational space. The organizational activity of the Interviewee is a perfect example of this.

KEYWORDS: antropocen, social and educational gerontology, education, the aging and the elderly